

## MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Siostrzytów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, AK, Armia Krajowa, walki z Niemcami, śmierć ojca

### Śmierć ojca

A ojciec w tym czasie skądś zdobył jakiś kawałek mięsa. Ojciec, jak był w Ameryce, to był kucharzem, pracował na kolei jako mechanik, ale był dobrym kucharzem i przygotował taki gulasz na pożegnanie. Ale brat już nie miał czasu na to, ten komendant powiedział: szybko jedziemy. I to było gotowe, stało na kuchni. Po kilku dniach dopiero, jak uprzątałam, ten obiad był na tej kuchni, zasypany, bo jak strzelanina była to się sypały gruzy ze ściany kuchni. Coś straszego.

A ojciec w czasie tej strzelaniny właśnie zginął. Krówki mieliśmy i konia, to wszystko było zabite. Bo to było blisko. Po drugiej stronie naszych budynków, po drugiej stronie torów, była dalej tam miejscowość i wzgórze i taka Dąbrowa tak zwana. I tam jakaś resztką Niemców stamtąd właśnie strzelała. Mówili, że tam byli Niemcy, no różne wersje, później już nikt nie dochodził tego. W każdym bądź razie Niemcy, samochód niemiecki uciekał, chciał się wydostać gdzieś na zachód. I na Piaski z Biskupic już nie miał miejsca, bo tam jechali. Więc wyjechał w tą drogę na Łęczną, tu koło nas, żeby gdzieś uciekać. I oni strzelali do tego niemieckiego samochodu. Być może to była pomyłka, może nawet nie Niemcy. W każdym bądź razie była strzelanina niesamowita.

Więc ojciec zginął. Żył jeszcze kilka godzin, do szpitala żeśmy [go zabrali], ale już ten lekarz w Jaszczowie powiedział (było pełno ludzi przywiezionych, chorych, rannych, poparzonych, bo różne były sytuacje w czasie tych walk): „Nie mam nawet proszku od bólu głowy.” Ale coś znalazł. Ojciec dostał serię w brzuch. Wtedy uciekał, ale źle, że uciekał, bo wyszedł z takiego dołu, wziął na ręce tą moją najmniejszą siostrzyczkę, ona miała chyba 5 lat, i krzyknął: „Dzieci, uciekajmy!” Ale myśmy nie uciekali, bo wiedzieliśmy, że nie można podnieść głowy, jak strzelanina jest i wszystko sypie się na głowę. I ojciec wtedy dostał właśnie. To dziecko mogło być postrzelone w nóżki wtedy, ale ona jakoś ocalała. Ojciec dostał serię. I później rano był zawieszony do szpitala. I jak ja później dotarłam do tego szpitala na piechotę, to tylko zapytał mnie,

czy już Niemców nie ma. Powiedziałam, że już nie. „No to dobrze.” I tyle było. Ciężko to wspominać, ale to przecież wiadomo, że ciężkie były czasy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"